

Kto jest moim bliźnim?

Zamiast rozległej wyliczanki wszystkich rodzajów bliźnich (mąż, żona, dzieci, teściowa, chory, sąsiad, prezes? a nawet wróg i nieprzyjaciel), zatrzymajmy się dzisiaj na tym najbliższym nam bliźnim, którym jesteśmy my sami. Rzadko o tym myślimy. Tymczasem ja sam, moja własna osoba, moje życie, jest tym pierwszym bliźnim, którego trzeba pokochać. I wcale nie chodzi o namawianie do egoizmu czy egocentryzmu. Nie bez powodu największe przykazanie miłości za kryterium miłowania bliźniego swego stawia miłość siebie samego, *...jak siebie samego*. Alkoholik nie kocha siebie, samobójca, który targa się na swoje życie, już nikomu nic nie da. Marnuje wszystko, co otrzymał od Boga. Już nikogo nie pokocha, niczym nie obdarzy, bo nie pokochał daru swego własnego istnienia, życia, talentów, jakie otrzymał. Człowiek, który we właściwy sposób nie pokochał swego życia, będzie miał trudności z pokochaniem innych, bliźnich. Jesteśmy wielkim darem od Boga, dla innych, ale najpierw dla siebie samych. Nasze własne życie jest wielkim, pięknym zadaniem, które krok po kroku, codziennie realizujemy: w małżeństwie, w kapłaństwie, w życiu samotnym. Nie mogę nie kochać swego życia, skoro sam Bóg tak bardzo mnie ukochał, mimo moich słabości i uchybień. Świętość to życie przyjęte i spełnione w Bogu. I Jemu oddane, w całej pełni.

[prob.]